

KIJ W MROWISKU - 300 z 17 000

Ta ciekawa koncepcja nie tylko zachęca do wielokrotnego odwiedzania wystawy, pozwala też zespołom kuratorskim "pracować z kolekcją" i tworzyć nieoczekiwane zestawienia czy konteksty.

Daleki jestem od ironizowania, ale ta praca ma w dużej części charakter literacki. Sprowadza się do znalezienia ciekawej metafory, najlepiej zaczerpniętej z jakiejś znanej w humanistyce książki. Poprzednio były to *Pasaże* Waltera Benjamina, teraz *Atlas Mnemosyne* Aby Warburga. Od 24 stycznia wystawa stała Muzeum Sztuki ma tytuł *Atlas nowoczesności*, a jej 12 części to 12 terytoriów. Niedawno 12 części to było 12 pasaży. Za cztery-pięć lat któryś z kuratorów będzie akurat czytał na przykład *Dzieło otwarte* Umberto Eco, więc powstanie wystawa *Otwarcia nowoczesności*, której koncepcja będzie się wiązała z 12 bramami, przez które sztuka musiała przejść, aby znaleźć się tu, gdzie jest dzisiaj.

Gdy już mamy tytuł ogólny, pozostaje zatytułować poszczególne części wystawy, napisać esej wstępny do katalogu, no i... dobrać do tych części odpowiednie prace. W tym celu grupa kuratorów udaje się do magazynów i zaczyna kombinować, co pokazać. Magazyny są przepastne i niejeden kurator z takich poszukiwań nie wrócił. Zagubiony w labiryncie świata sztuki, umarł z głodu, zakleszczywszy się w wąskim przesmyku między Strzemińskim a Stażewskim albo wykrwawił się zupełnie, nie mogąc się oderwać od ekranu z zapętlonym wideo Katarzyny Kozyry. Straszną śmierć miał też praktykant, który zbyt dosłownie potraktował polecenie, by skatalogować symbole na obrazach Opalki...

Ale niektórzy wracają, wynosząc na powierzchnię dzieła, które można przypisać do jakiegoś działu wystawy. Tak cudownie z otchłani zostały właśnie wydobyte grafiki Stanisława Notariusza (facet naprawdę tak się nazywał), łódzkiego grafika z lat 30. ubiegłego wieku, o których nikt przedtem nie słyszał. Grafiki w sam raz do działu *Maszyna*. A może do działu *Miasto*? Zakresy pojęciowe tytułów działów są płynne jak nowoczesność w ujęciu Baumana. Zawsze więc coś do czegoś pasuje, a jak nie pasuje, to tworzy twórczy dysonans i pogłębia kontekst. Tym razem do dzieł dołożono zdjęcia dokumentalne, ale gdyby dołożono opakowania po produktach spożywczych albo proporczyki klubów piłkarskich byłoby równie ciekawie. Problem bowiem w tym, że nowoczesną sztuką jest to, co za sztukę uznamy. Dlatego kurator jest dziś ważniejszy od artysty.

Tak naprawdę wystawa jest fascynująca - świetnie zaaranżowana, pełna przestrzeni, czysta i klarowna. Warto ją zobaczyć choćby dla jednego obrazu Jerzego Nowosielskiego, wystawianego chyba po raz pierwszy od lat. Albo dla scenopisu Andrzeja Wajdy, który chciał kiedyś zrobić dokument o Janie Matejce (Matejko potrzebował polecenia Wajdy, by znaleźć się - pośrednio - w gmachu głównym łódzkiego muzeum). Albo dla... proszę sobie coś wpisać po obejrzeniu. Wystawa jest fascynująca, a dworuję sobie z niej, bo zazdroszczę zajęcia kuratorom. Mieć do dyspozycji 17 000 zmagazynowanych dzieł i tworzyć sobie z tego swoje zestawy, w dodatku bez możliwości pomyłki, bo czym byłby błąd w kompozycji takiej wystawy?

Ponieważ zazdroszczę, zgłaszam się do przygotowania następnej edycji za 5 lat. Zaproponowałbym zupełnie rewolucyjną koncepcję, rewolucyjną, a zarazem demokratyczną. Otóż 300 (tyle dzieł mieści się na wystawie) ochotników wylosowałyby numery katalogowe dzieł. Prace pojawiałyby się na ekspozycji w wylosowanej kolejności. Przypadek rządziłby zestawieniami i kontekstami. Czyż wynik nie mógłby być fascynujący? Podobno grające na giełdzie na chybił-trafił szympansy osiągały lepsze wyniki od licencjonowanych maklerów... Patronem wystawy zostałby Stanisław Dróżdź, a jego praca z kostkami do gry otwierałaby ekspozycję. Nikt nie narzucałby publiczności narracji na temat sztuki

współczesnej. Że na wystawie mogłoby się pojawić jakieś mało ważne dyrdymały? Nie dopuszczam takiej możliwości - przecież sam fakt zakwalifikowania do zbiorów Muzeum Sztuki jest gwarancją jakości.

2014